DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy : w Anglii szy. 3, we Francyi fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 25go Września 1853.

Adres Demokraty : Mr. Żabicki, 38, Regent Square, Gray's Inn Road, London; albo : Mr. Worcell, 44, Thanet Street, Burton Crescent, London.

CO GUBI REWOLUCYE?

"Doświadczenie czasów ostatnich tak jasno okazało : czém są dla Rewolucyi wszelkie reakcyjne nabytki, że dzisiaj, już nie o to Rewolucyi iśćby powinno, jak rozbroić niechęci jéj przeciwników, jak ich o świętości celów i sprawiedliwości zasad jéj przekonać, a tym bardziéj nie o to, jak ich sobie pozyskać, wlać ich w siebie i wcielić ; — ale raczéj jak ich się ustrzedz, i jakie zawczasu środki obmyślić i przedsięwziąść, aby sprawa rewolucyjna, kiedy czas jéj nadejdzie, znowu na ich spółczuciu i przyjaźni nie ucierpiała."

Myśl tę dawniéj dotkniętą (*) rozjaśnić dziś chcemy.

Zdaje się, i takie jest podobno zdanie powszechne, że Bóg na to człowiekowi dał mowę, żeby była myśli jego tłumaczem. Tymczasem któż z nas nie zauważał, że są ludzie którzy tego daru wprost używają przeciwnie.

Ztądto zapewne powstało znowu zdanie, że aby mówiącego rozumieć, niedosyć jest wiedzieć co mówi, ale kto mówi.

Jakoż doktryny Machiawela, praktyki Napoleona Wielkiego, Tajleranda, Meternicha, Piusa IX, Ludwika-Filipa, Gizota,—a z ostatnich czasów Lamartina, króla Pruskiego, cesarza Austryackiego, Napoleona Małego, i całej téj kliki małych i wielkich zdrajców z 1848 r., powinnyby nareszcie Ludzkość oświecić i nauczyć, czém jest słowo bez rękojmi z przeszłości.

Reakcya właśnie tém tylko zabija Rewolucyę, że ta wierząc jéj na słowo, służyć jéj sobie czyli zdradzać siebie pozwala.

Uważana z téj strony Rewolucya ostatnia popełniła najokropniejsze samobójstwo. Szlachetność jéj, przykro wyznać, ale w skutkach swych wyrównała najrozmyślniejszéj zbrodni.

Pójdzież w las ta nauka raz jeszcze?.....

My przynajmniej Polacy, nie wieleśmy dotąd złożyli dowodów, że umiemy korzystać z doświadczenia, czyli być mędrszymi po szkodzie. Narzekamy na zdradę, wyrzekamy przeciw łatwowierności, przyrzekamy poprawę, ależ tylko na tém narzekaniu, wyrzekaniu i przyrzekaniu się kończy.

I tak naprzykład : Patrzymy na codzienne sprawy jakiego jawnego łotra, zaprzedańca, zaprzańca, wiarołomcy, zdrajcy,—gardzimy nim jako ostatnim niegodziwcem i nikczemnikiem,—unikamy go jak morowéj zarazy,—dusza nasza wzdryga się na samo wymówienie ohydnego jego imienia ; — ale niechno on pohańbieniec, on zdrajca, poczuje że wiatr wieje na zmianę, że czas w którym wilkowi obszyćby się w skórę baranią trzeba, znowu się zbliża,— i krzyknie : "Kochajmy się! Niechaj żyje braterstwo!..." a jużci gotowiśmy, nietylko wpuścić wilka do trzody, lecz go zrobić naszym owczarzem.

Przewidujem że te słowa nasze, pochwycone przez odstępców i obłudników, obnoszone będą pomiędzy rzeszą, jako nowy wyzyw do nienawiści, ostracyzmu i proskrypcyi ; ale te ich krzyki i skargi, jeśli kiedy to dzisiaj, nie przerażą nas ani wstrzymają. Jeśli kiedy to dzisiaj, obowiązkiem naszym jest wołać do Narodu : ażeby lekkomyślném przypuszczaniem politycznych Judaszów do udziału w Rewolucyi, nie skazywał jéj na nowe zdrady i na nowe zabójstwo. Szlachetność, równie jak sprawiedliwość domagają się téj roztropności ze strony Rewolucyonistów. Bo czyż podobna pojmować szlachetność i sprawiedliwość w ten sposób, ażeby dla dogodzenia kilku, czy ilukolwiek ich jest, łotrom i zdrajcom, wolno było krzywdzić całe pokolenia i zabijać narody całe? Zaiste, nie takie jest posłannictwo Rewolucyi, nie takie przeznaczenie Ludzkości, nie taka wola Boga, i nie taką też być może nauka któréj wyznawcami, opowiadaczami i obrońcami jesteśmy.

Powtarzamy wyraźnie i głośno : Pobłażanie i lekkomyślność gubią rewolucye. Zamiast głęboko i gruntownie rozpatrzyć : kogo wśród nas wpuszczamy? komu się powierzamy? My wolimy dziś nawet jeszcze bawić się jak dzieci w wykrzykniki : — Co nam po przeszłości! Chłop czy pop, Paweł czy Gaweł, byle zgromadził a prowadził, to pójdziemy i słuchać go będziemy!...

Otóż reakcya niczego więcéj nad tę lekkomyślność od Rewolucyi nie żąda. Wszystkie Rewolucye ile ich gdziekolwiek i kiedykolwiek upadło, téj tylko lekkomyślności okropny koniec swój winny.

I niepotrzebujemy na to szukać w starych książkach dowodów. Dzieje r. 1848, na któreśmy wszyscy własnémi oczami patrzali, których w wielkiéj części sami spółuczestnikami byliśmy, starczą tą razą za najstarsze książki.

Czém padła Paryzka rewolucya Lutego, jeżeli nie tą wiarą na słowo tych republikanów i rewolucyonistów, co wczoraj reakcyi i monarchii służyli, zaczynając od intruza Rządu tymczasowego Lamartina, aż do onych rzeźników z 24go Czerwca i 2go Grudnia?

Co zrobili z rewolucyą w Berlinie i w Wiedniu król Pruski i cesarz Austryacki, którzy pod strachem barykad, zaprzysięgli ludowi wolność i poszanowanie praw jego, żeby go tém publiczném krzywoprzysięztwem uwiodłszy, tém srożéj potém uciemiężyć i ugnieść?...

I my sami, my tylekroć złudzeni, oszukani, zdradzeni, jakiemiżto męczeństwy i jakiemi zawodami nieokupiliśmy naszéj wiary w mniemaną wrogów poprawę i ich udane braterstwo?...

Nic milszego i pożądańszego w domu nad przyjaciela i brata, ale wróg, ale zdrajca, nigdy za domem tyle złego nie zrobi, jak kiedy się go wpuści do domu. Co zyskały komitety Poznański i Krakowski, co rady Galicyjskie, że przyjęły do siebie samolubów i obłudników, którzy w Poznańskiém Ojczyzny z jéj obozów odbiegli, a w Krakowie i w Galicyi stworzyli najohydniejszą Targowicę pod nazwiskiem Bejratu, czyli Ziemiaństwa?.....

Nie zamykajmyż domu rewolucyjnego przed wypróbowanymi rewolucyonistami, przed szczérymi obrońcami Ojczyzny i Ludzkości, — ale reakcyonistów, ale wrogów Ojczyzny i Ludzkości, z wzrokiem w nich ciągle wlepionym dla straży, trzymajmy zdala od domu.

Nie idzie tu o zasługę lub przywilej z prawa przeszłości. To są rzeczy przeciw którym właśnie z całéj mocy walczymy. Ale idzie o Ojczyznę i Ludzkość, o dopełnienie względem nich obowiązku narodowego i społeczeńskiego, o zabezpieczenie sprawy rewolu-

(*) *Dem. Pol.* r. 1853, ark. 8, str. 29.

cyjnéj przed kabałą, intrygą i zdradą reakcyi jakiémkolwiek ochrzczonéj imieniem i jakkolwiek upozorowanéj,—jedném słowem: o niedopuszczenie reakcyi do szeregów rewolucyjnych.

Wtedy tylko, i tylko wtedy, odzyskamy Ojczyznę i Ludzkość będzie zbawioną.

REWOLUCYJNA

PROPAGANDA ROSYJSKA.

Z Drukarni Rosyjskiéj połączonéj z Drukarnią Tow. Dem. Polskiego, wyszło kilka dzieł mających na celu rewolucyjną propagandę w Rosyi, a mianowicie, w języku rosyjskim przez *Aleksandra Herzena* :

Polacy przebaczają nam;
Dzień S[go] Jerzego;
Własność ochrzczona.

W języku zaś francuzkim tegoż autora :

O rozwoju wyobrażeń rewolucyjnych w Rosyi. (Wydanie drugie.)

Chcąc mówić o dziełach nie podobna odłączyć od nich autora.

Otoż życie jego było ciągłą walką przeciw Petersburskiemu samowładztwu. Młodzieńcem już był w więzieniu, pod zaskarżeniem "*zdań przewrotnych*, *St.-Simonizmu i dążności do tworzenia stowarzyszeń tajemnych.*" W r. 1835, zamienił więzienie na wygnanie u stop Uralu, gdzie pozostał do r. 1842. Od tego roku rozpoczyna się czynność jego pisarska. Jako spółwydawca Petersburskiego Przeglądu, ogłosił w nim długi szereg rozpraw o *filozofii nowożytnéj*, a szczególnie o nauce Heglowskiéj. Lubo bardzo śmiałe, rozprawy te jednak omijały sidła cenzury. Ale zaciasne dla jego działalności było pole oderwanego myślenia, uczuł potrzebę zajęcia się życiem rzeczywistszém i rozwinął je w powieści pod tytułem : "*Kto winien?*" (*), która wielkie w świecie rosyjskim sprawiła wrażenie. W r. 1847 opuścił Rosyę, a od 1849 r. widzimy go otwarcie i stanowczo wstępującego w szranki polityczne. Znane są jego pisma niemieckie "*Vom andern Ufer*" (Z innego brzegu), i "*Listy z Włoch i z Francyi.*" Znużony nareszcie widokiem powodzeń reakcyi, rzucił, jako przekleństwo na rok 1850, pismo swe pod tytułem : "*Mein Lebewohl*" (Moje pożegnanie), i zrywając z Europą zachodnią, przeniósł nadzieje swe na Wschód, na świat sławiański, na odrodzoną Rosyę.

Do tego rzędu należy dziełko jego napisane w r. 1851, gdy się przekonał o potrzebie obznajmienia świata zachodniego z rewolucyjnemi żywiołami ukrytemi w Rosyi, pod tytułem : "*Du développement des idées révolutionnaires en Russie*" (O rozwoju wyobrażeń rewolucyjnych w Rosyi), a po którém, dla lepszego objaśnienia o stanie ludu Rosyjskiego, wkrótce nastąpił list po francuzku do *Micheleta*, pod tytułem : "*Le Peuple Russe et le Socialisme*" (Lud Rosyjski i Socyalizm.) Przeniósłszy się do Londynu, urządził Drukarnię Rosyjską obok Drukarni Tow. Dem. Polskiego, i oto trzy już jego pisma wyszły po rosyjsku z tego zakładu.

Tych, równie jak wszystkich pism *Herzena*, cechą najwybitniejszą jest duch czysto rewolucyjny. Jest on w ciągłéj walce ze *starym światem*, w ciągłym oporze przeciw wszelkim ograniczeniom, zaporom, reakcyom. Jedną ma cześć—dla bezwzględnéj wolności, jedno zamiłowanie—niepodległości. Na początek podajemy w tłumaczeniu z rosyjskjego :

ПОЛЯКИ ПРОЩАЮТЪ НАСЪ! (POLACY PRZEBACZAJĄ NAM.)

Krew i łzy, rozpaczliwa walka i straszliwa porażka, sprzęgły Polskę z Rosyą.

Kawałami rwała Rosya żywe ciało Polski, odrywała prowincyę za prowincyą, i jak nieuchronne licho, jak złowróżbna chmura przysuwała się coraz bliżéj a bliżéj ku jéj sercu. Gdzie nie mogła wziąść siłą, brała podstępem, sprzedawała za pieniądze własnym swym wrogóm, i z nimi się obdzielała zdobyczą.

Zajęciem Polski zaciągnęła Rosya pierwszy czarny grzech na swą duszę. Podział ten pozostanie na jéj sumieniu. Mniejszą byłoby zbrodnią może wziąść od razu całą Polskę dla siebie, niżeli tą zbrodnią obdzielać się z Niemcami.

Warszawa i Stambuł były to dwie dręczące mary, dwa zwodnicze widma niedające spać carom w ich zimowym pałacu.

Aleksander po roku 1812 pokonał całą Europę, a wziął tylko Polskę. Wojska jego zajmując Paryż, zawojowały właściwie jedną Warszawę.

Europa, wtedy już grzybiejąca i zniedołężniała, bezmyślnie oddała Polskę, oddała ją w Wiedniu zbawionym przez Polaka. Europa sądziła że po wzięciu Paryża, niema się już czego obawiać. Była zabezpieczona od Zachodu. Nikomu do głowy nie przyszło że za to droga od Wschodu była wydeptana Kozakami.

Aleksander wmówił w Europę że można być rosyjskim carem i razem królem polskim. On wmówił w nią że samowładzca petersburski może być konstytucyjnym władzcą w Warszawie.

To było kłamstwo.

Chytre kłamstwo zamienił Mikołaj w okropną prawdę.

Poczuwszy szorstką rękę jego, Polska powstała.

Od 1793 r. niebyło nic szlachetniejszego, nic poetyczniejszego nad to powstanie. To niebyła bójka trzydniowa na ulicy, to niebyło znienacka odniesione zwycięstwo nad wojskiem popłoszoném i nieprzygotowaném do boju; to była zacięta wojna przez całe dziesięć miesięcy, wojna prowadzona przez całe wojsko przeciw wojsku trzykroć silniejszemu; wojsko stawające za naród, ginące za naród,—nie za władzę, nie za katów jego.

Zduszeni siłą, zaprzedani przez zachodnie rządy i własnych zdrajców, Polacy, walcząc za każdym krokiem, ustępowali. Przeszedłszy granicę, zabrali z sobą Ojczyznę, i nieuchyliwszy głowy, dumnie i ponuro nieśli ją przez świat.

Europa rozstąpiła się z uszanowaniem przed tryumfalnym pochodem odważnych wojowników. Narody wychodziły naprzeciw nim z pokłonem. Królowie ustępowali na bok aby zrobić im przejście.

Europa ocknęła się na chwilę od rozgłosu ich kroków......

Szlachetny obraz polskiego wychodźca, tego krzyżaka Wolności, pozostał w pamięci narodów. On odkupywał wiek małoduszny i chłodny, on sprzymierzał człowieka z ludźmi i ożywiał dawno uspione nadzieje.

Dwadzieścia lat przeszło na obcéj ziemi, w niedostatku i w nędzy, w pocie czoła pracując na lichy kawałek chleba, często uciskani i pędzeni z kraju w kraj, polscy wychodzcy bezprzestannie jedną myślą byli zajęci : wskrzeszeniem wolnéj Polski. Ani wiara ich niepobladła od straszliwych przygód, ani miłość ich nieostygła od najdotkliwszych uraz, ani czynność ich nie stępiała, a siły nie osłabły od trudu i zawodów. Właśnie przeciwnie. Na każde zawołanie ludowe, w groźne dnie bojów i niebezpieczeństwa, oni pierwsi odpowiadali : "Jestem!" I rzeczywiście, jasnowłosy syn Polski stawał w pierwszym rzędzie każdego narodowego powstania, uważając wszelki bój za Wolność, za bój za Polskę.

Ale nie cała ich Ojczyzna była za granicą.

Wtedy gdy jedna Polska szła na Zachód ocalając wydaleniem się swojém Ojczyznę, druga Polska w kajdanach, szła na Sybir zbawiając ją męczeństwem. Co tylko żyło, co nie zaniemiało, co żyło nadzieją, młodzi i starzy, żony, księża, i dzieci, wszystko szło w śnieżne stepy,

Przez dwadzieścia lat z tymże samym zapałem, z tąż samą zawziętością rozwodził car pastwę swoją nad Polską, depcząc nogami wszystko co polskie, wszystko co człowiecze.

Wtłoczywszy w ziemię ostatnie latorośle, zniosł między Polską a Rosyą granicę.......

Czyliż w tém wszystkiém żadnéj już niema myśli, oprócz krwawéj walki, wygnania i niewoli, oprócz okrutnego zwycięstwa i nieprawego zaboru?

Nie. Zśród ciemnego szeregu przygod, zśród kurzącéj się krwi, przez szubienice, głowy cara i katów, świta dzień nowy. Zpośród przymusowego połączenia ukazuje się połączenie swobodne, z pośród połączenia pochłaniającego Polskę w Rosyi, połączenie osnute na uznaniu równości i samodzielności obu narodów. Z pośród połączenia carskiego, połączenie narodowe. Zakute musem w dyby niewolniki wpatrując się wzajem coraz więcéj a więcéj uznali się bliźnimi w bliźnich, braćmi; jedna krew w nich się ozwała i niknie plemienna nienawiść.

Nienawiść! I skądże ona się wzięła?... Skądże się wzięło owo uczucie nieprzyjaźni, które naprzód Polskę do Rosyi a potem Rosyę wiodło do Polski...

Nam zawsze była podejrzaną ta nienawiść, my nigdy niechcieliśmy jéj wierzyć. Nie kryłaż się pod nią żądza uzupełnienia się; niebyłożli w téj sąsiedzkiéj zawiści nierozjaśnionego jeszcze uczucia zobopolnéj niezupełności i jednostronności?

Im brakło bliźniego bliźniemu, a oni się szarpali, niszczyli jeden drugiego.

Rosya silna jednoplemiennością, wzrosła w państwo ogromne. Ale temu smutnemu państwu, wyraźnie brakowało czegoś. Życie jego skryło się do wsi lub wylewało się za granicę, przekraczając bezustannie swoje obręby, jakby pędzone tęsknotą, szukało schronienia przed wewnętrznym uciskiem, przed gniewem carskim, i nieznachodziło go nigdzie, przeto że wszędzie niosło z sobą jego uśmiercającą władzę.

Rosya zachowała gminę, rozwinęła państwo, urządziła wojsko, ale nie rozwinęła wolnego człowieka.

Naprzeciw niéj, równéj w obec ucisku, stała Polska, nierówna co do swobody.

Osobistość uznana w Polsce za wolną, przyodzianą była w całe wszechwładztwo człowieczéj godności. Było to zarazem uwieńczeniem i zgubą dla polskiego rozwoju. Królewskie "*niepozwalam*", służące każdemu wolnemu człowiekowi, niepojęte dla wiernych zwolenników liczebnéj większości głosów, najlepiéj wyraża sławiańską zasadę jednoduszności i niepodzielności woli pojedyńczego człowieka. Ale drugie osobistości nie były wolne w Polsce, i z tém też przeciwieństwem przyjść do ładu Polska nie mogła.

(*) Przełożona przez Wolfsohna na niemieckie, wyszła r. 1851 u Cotty, w III tomie Zbioru Powieści Rosyjskich.

Sławianie nie umieją długo i spokojnie żyć w dwoistości—ludowéj niewoli i arystokratycznéj swobodzie. Jeden albo drugi żywioł wystąpić koniecznie musi ze wszystkich swoich granic. Wolny, staje się tyranem; wyłączony z praw, niewolnikiem.

Może wszyscy Sławianie są niewolnikami dla tego że niemogą być wszyscy wolnymi.

Polska utraciła do czasu nierozdzielną całość, znaczenie jako państwo, za okup swego wyosobnienia, swego zachodniego arystokratyzmu, swego poddania się papieżom. Jéj trzeba było, zbliżyć się do sławiańskiego świata, przypomnieć sobie sławiański swój początek.—Polska nie Węgry, nie sierota, nie sama jedna na świecie; z prawéj i z lewéj strony, od południa i od północy otaczają ją Sławianie.

Swą jednostronność Polska okupiła z nadmiarem odwagą w bojach, nieugiętością na wygnaniu, męczennikami swoimi bezustannie padającymi pod carską wściekłością, pod kulami wrogów, pod mieczem katów.

Brakowało jednéj jeszcze ofiary, i ta dopełnia się *teraz*. Polska przebacza Rosyi, Polska wzywa Rosyę do braterstwa.

Mówimy o Polsce demokratycznéj, ludowéj, nowoczesnéj.

Dla niéj ta Polska, która nienawidziła Rosyę, o któréj marzyli jéj oligarchowie, staje się równie obcą jak petersburska Rosya. Z tą różnicą że jedna ma za sobą siłę, druga przeciw sobie swą słabość.

Myśmy zawsze tego zbliżenia szukali, i w tém niéma z naszéj strony zasługi. My winowajcy, my krzywdziciele, nas gryzło sumienie, nas dręczył wstyd. Warszawa padła pod naszymi ciosami, a nieumieliśmy niczém okazać jéj naszego spółczucia, oprócz skrytych łez, pokątnych szeptów, tchórzliwego milczenia.

Murawiew, Pestel i ich towarzysze, pierwsi podali rękę Polakom. Lud polski, w chwili gdy Sejm znosił panowanie domu Romanowów, wyprawiał w Warszawie publiczne żałobne nabożeństwo Murawiewowi, Pestlowi i ich spółmęczennikom.

Ale między onym czasem a naszym przeszedł czarny rok dla nas,—r. 1831. Rosya zasłużyła znowu na całą nienawiść Polski.....

.......Po długich latach rozjątrzenia rozległ się nakoniec głos Mickiewicza, o tém wielkiém sławiańskiém przymierzu, które musi rozbroić nienawiść Polski i Rosyi.

W roku 1845 polscy demokraci z tułactwa zwrócili się z gorącą mową do Rosyan, wołając do siebie i do nas: "Skąd ta nienawiść, zbyt zaciekła żeby mogła być długą, zbyt długa żeby miała być rzeczywistą, a z któréj żaden z nas i z was nie zdoła sobie zdać sprawy?....."

I wzywali nas do przymierza i do wspólnéj za wolność walki.

Głos ich do nas nie doszedł; ale już wtedy młodzież wszystkich uniwersytetów rosyjskich ściśle wiązała się z polskimi młodzieńcami, nasyłanymi przez rząd.

W wilię rewolucyi Lutowéj wystąpił nasz Bakunin przed zgromadzenie Polaków obchodzących rocznicę Warszawskiego Powstania. On prosił o przebaczenie za przeszłość i przynosił im w imieniu młodéj Rosyi przymierze i braterstwo.

Mowa jego przyjętą była okrzykami spółczucia. Ale pomimo to, powiédzmy prawdę, rzeczywistego przymierza nie było.

.......Katów swych nikt nie lubi, jakkolwiek zemsta obcą może być sercu. Potrzeba było długiéj pracy myśli, wielkiego poświęcenia, ażeby przywieść Polaków nietylko do zopomnienia przeszłości, ale do pogodzenia się z nami.

Oto nowa ofiara jakiéj potrzeba było od ich nieograniczonego poświęcenia.

Oni ją przynoszą—Polacy. Po tylu stratach, po tylu poświęceniach, oni poświęcają nawet samą—n i e n a w i ś ć!

Kiedy świat napróżno wygląda carskiéj amnestyi dla Polakow, Polska daje amnestyę Rosyi.

Więcej jeszcze: Ona, w osobie swych demokratycznych wyobrazicieli, podaje jéj swą rękę.

A to więcéj niż połączenie dwóch nieprzyjaciół przeciw jednemu wspólnemu wrogowi.

Wielki Polak Konarski, niosący z zagranicy pierś swoją katom, aby opowiadać Wolność w Polsko-Ruskich gubernijach i nieznany rosyjski oficer Korawajew, umęczony za chęć ocalenia Konarskiego skazanego na śmierć. Oto zarys *przymiersa* o które dziś idzie.

Spieszcie się więc przyjąć wyciągniętą ku wam rękę. Ona was budzi, ona wam przypomina że wasz czas się zbliża, że pora nadeszła dla was albo zdobyć godność człowieczą, albo do niéj utracić prawa wasze.

R ę k a t a d z i ś, t o r ę k a M u r a w i e w a i P e s t l a.

Wyście pełni najpiękniejszych chęci, ale niedoświadczeni jak dzieci. Albo gnijecie napróżno albo siedzicie z założonemi rękami. Uwodzicie się niepodobnémi nadziejami, lub oddajecie się nieusprawiedliwionéj rozpaczy. Wszystko co robicie niema przyszłości, bo niema określonego celu. Stąd wszystkie wasze zamiary, wszystkie zabiegi trawią się bezsilnością. Wasza myśl szeroka i głęboka, wasze serce świeże, wy rozumicie naród, wyście nie spaczyli waszego umysłu, nie stępili przeczucia, nieroztrwonili waszych sił wpośród ofiar bez celu, śród niedołężnego gadania, zawistnych utarczek i teoryi, i zastarzałych przesądów. A mimo to wszystko, wy próżnujecie.

Praca wewnętrzna, romyślanie i nauka wiele wam dały, ale odtąd niedadzą już wam nic więcéj. Myśl i tak wyprzedziła wypadki. Myśl bez czynu jest martwa jak wiara bez czynu Im bardziéj oddala się od życia, tém staje się suchszą, chłodniejszą, daremniejszą i bezpotrzebniejszą. Niemcy są na przykład i na ostrzeżenie.

Sam teorytyczny rozwój, odwlekany i niewprowadzony w życie, jest przeciwny naszemu sławiańskiemu charakterowi. Dla nas to za małe i za łatwe. Bezsilne dąsanie się, uczone spory, szlachetne oburzenie, tęsknota za wolnością, i cały ten rewolucyjny epikureizm i liryzm nie przystoją nam dłużéj, my wyrośli już z nich,—on za nadto wygląda na nabożne westchnienia chrześcijan, których daremność samym im oczywista, ale którzy je budzą w sobie dla podrażnienia swych nerwów.

"Nasz czas, mówią, jeszcze nie nadszedł." On nie nadejdzie nigdy, jeśli się nie wezmiemy do dzieła. Historya jest dziełem woli ludzkiéj, a nie saméj siebie. I dla tego jest nam tak drogą.

Gotujące się wypadki osłania brzemienna w gromy chmura. Skąd grom uderzy, kogo ubije piorun, gdzie burza zgrozę swą wywrze, nikt nie wie. Ale jeśli przygotowani nie będziemy, to ta burza być może zniszczeniem naszém.

Myśmy do was pisali donosząc o otwarciu wolnéj rosyjskiéj Drukarni w Londynie że "wrota wam otwarte—że wasza rzecz z tego korzystać."

"Trzy czwarte pracy podjęli wasi polscy bracia, pozostałą sami podjąć możecie."

Wasza rzecz znaleść wyciągniętą ku wam rękę; wasza rzecz wejść w stosunki z przyjaciołmi waszymi.

Gdzie? Jak?... Oglądnijcie się... po za siebie, za wasze plecy.

— Ale te stosunki są niebezpieczne.

— Bez wątpienia... Dla unikającego niebezpieczeństw, nie tu miejsce.

Dotąd nikt was nieobwiniał o tchórzostwo; nam się zdaje że ta obojętność nie pochodzi z tchórzostwa, ale że rewolucyjna czynność wam niezwykła i dziwna.

Połowa naszéj młodzieży wstępuje w służbę wojskową. Ja nie słyszałem aby wojskowi rzucali służbę przy rozpoczęciu kampanii,—a przecież na wojnie jeszcze niebezpieczniéj. Skądże to pochodzi że jedni i ciż sami ludzie odważnie nadstawiają pierś na dziryd Czeczeńca, na kulę Lesga, idą na mury Izmajłowa, padają od dżumy za Bałkanami, a lękają się w cichości i w tajnikach zawrzeć przymierze, i począć wspólną pracę w wielkim i świętym celu wolności.

Ze strony Polski zapomniane są krzywdy, przebaczony gwałt, poświęcona nienawiść. Ona prawa, zbolała, wyciąga ku wam swą rękę. Hańba nam jeżeli jéj uścisnąć niepotrafimy.

Ja czuję żeśmy godni tego przymierza. Do was należy je wykonać.

Połączmy się z Polakami we wspólnéj walce "Z a n a s z ą i i c h w o l n o ś ć" a grzech Rosyi będzie odkupiony, i nie przepadnie darmo 14sty Grudnia, i my z dumą i radością powiemy kiedyś światu: "P o l s k a n i e z g i n ę ł a b y b e z n a s—a l e i m y u l ż y l i ś m y j é j c i ę ż k i é j w a l c e."

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Interwencya Amerykanska.—Dzielne znalezienie się kapitana Ingraham, dowódzcy korwety amerykańskiéj *St.-Louis*, w obronie praw ludzkości na osobie węgierskiego wygnańca, pokrzywdzonych, a o którem już dawniéj wspomnieliśmy, zdaje się teraz być tylko pierwszym z kroków nowéj polityki amerykańskiego rządu, i przeto nabierając podwójnéj wagi, każe nam wrócić do niego dla przedstawienia związku, w jakim z późniejszemi a urzędowszemi objawami zostaje.

Już to samo, że kiedy mieszkańce Spezyi, w Piemoncie, do których portu zawinęła była korweta amerykańska *St-Louis*, pod dowództwem kapitana Ingraham, witali go okrzykami spółczucia i wręczali mu adres powinszowania za uwolnienie uwięzionego na pokładzie austryackiego okrętu *Huzar*, wygnańca węgierskiego, tedy kap. Ingraham w odpowiedzi swéj publicznie oświadczył że jeno obowiązku względem ojczyzny i swego rządu dopełnił, osłaniając opieką Stanów Zjednoczonych obywatela amerykańskiego, opatrzonego w paszport władz amerykańskich,—oświadczenie to, powiadamy, dowodziło jak pewnym był zgodności swego czynu z polityką swego nowego rządu i nowego Prezydenta.

I zaiste, nie pod rządami prezydenta Pierce powinnaby Ameryka młoda odstąpić prawa swego. Ameryka nie szuka wojny; ale jeżeli komu, to nie Austryi, która Węgrom wydarła wiadomo jakiemi środkami i za czyją pomocą, udzielność i narodowość, i zagraża niepodległości Szwajcarskiéj. Dziś musi Austrya znieść upokorzenie na które zasłużyła postępowaniem swych smyrneńskich ajentów, lub poczuć uścisk potężny ramion amerykańskiego Samsona.

"To też napróżno zarzuciłby kto, powiada *Siècle*, dziennik wychodzący pod okiem francuzkiego rządu, że Stany Zjednoczone niewielką mają flotę wojenną. Mają za to więcéj okrętów kupieckich od saméj nawet Anglii; mają żelazo, miedź, budowniczych okrętowych zdolnych, a z tém niemoże państwo użalać się na brak morskiéj potęgi. Austrya zaczepiła rząd, którego siła nie jest krępowaną ani traktatami staremi, ani dyplomacyą zgrzybiałą; niemają więc przyjaciele wolności Europejskiéj powodu lękać się wypadku ich starcia się wzajemnego."

Na poparcie *Siecla* przychodzą następujące fakta:

Stany Zjednoczone mają obecnie niemniéj nad 3,900 okrętów, które mogą być uzbrojone w każdym czasie wojennie, bo uchwała Kongresu zmusza właścicieli okrętów mieć je opatrzonemi na sposób zdolny do wojny. Uchwała inna upoważnia rząd do zabrania, za wynagrodzeniem, w razie potrzeby, wszelkiego handlowego statku po uwiadomieniu na miesiąc przed tém właściciela. Dziś, gdy wszystko jeszcze spokojne, Ameryka liczy przeszło 300,000 majtków,—któraż to dziś potęga mogłaby w zawody iść z Ameryką mającą okrętów 3,900 a majtków 300,000? A czyż za nic uważać także mamy owe krocie wygnańców ze wszystkich krajów Europy, którzy co rok do niéj napływają i unosząc w sercu zemstę nad tyranami i miłość wolności,

spieszą potęgę jéj zwiększać? Zaiste rządy, które ledwo za pomocą szubienic i gilotyny utrzymać się przeciw wewnętrznym nieprzyjaciołom mogą, napróżnoby siły swe nowém świętém przymiérzem łączyły dla oparcia się rewolucyjnéj powodzi, która od źródeł Nijagary zalałaby Europę, wzrastając po drodze napływem wszystkich starego świata ścieków! W obec podobnego obrazu, jakżeż śmiesznemi są użalania się Austryi na zniewagę od rządu republikanckiego doznaną.

Wszakże przy sile jaką Ameryka posiada, zdaje się też mieć i wolę. Najlepszym wyrazem zamiarów rządu każdego są przekonania ludzi których na wysłanników swoich obiera, a ludzi najlepszym sędzią jest opinija publiczna ich kraju. Otoż w ostatnich czasach, Ameryka z najżywszego zadowolenia spółczuciem przyjęła wybór na posła do dworu Hiszpańskiego obywatela Soulé, znanego z gorliwości i energii obrońcę uciemiężonéj przez Hiszpaniję amerykańskiéj prowincyi Kuby, a który na manifestacye jakie z tego powodu czynili mu na wyjezdnem do Hiszpanii spółziomkowie jego, zapewniał ich, że "nigdy nie przestanie być wiernym obowiązkom swoim, to "jest posłannictwu Ameryki i myśli obecnego jéj rządu, i nie będzie głuchym "na jęki udręczenia, jakie ludy uciśnione starego świata do ludów wolnych "świata nowego zasyłają."

Tak mówił pełnomocnik Stanów Zjednoczonych w Nowym Yorku do żegnających go spółobywateli. Są więc powody sądzenia że Ameryka nowy rozpoczyna zawód: opierania własnéj wielkości nie na samolubnem zdaniu: każdy u siebie i dla siebie, ale na braterskiém wspieraniu się wzajemném i korzystaniu z własnéj wolności aby drugich dopomódz wolności.

Bliska przyszłość roztrzygnie czy się w nadziejach naszych nie mylimy. Słowa są tylko formą myśli; jéj wcieleniem i urzeczywistnieniem jest dopiéro czyn. Będziemy się starali utrzymywać czytelników naszych w toku tego przedmiotu.

Turcya. — Zdaniem niektórych polityków, sprawa turecka nie może już teraz, jak wojną się roztrzygnąć, — bo oburzenie ludności muzułmańskich przeciw niesprawiedliwym i dumnym wymagalnościom Rosyi, do tego doszło stopnia, że aż rządy francuzki i angielski, zmuszone zostały polecić kilku swoim statkom wojennym, przejść Dardanele i udać się do Stambułu. Z obowiązku naszego winniśmy powiedzieć także nasze zdanie, choć te jest wprost tamtemu przeciwne, czyli że udanie się flot połączonych Anglii i Francyi do Stambułu, jest właśnie wymierzoném na zapobieżenie wojnie, czyli powtórzeniem w Stambule wyprawy francuzkiej do Rzymu dla zatamowania rewolucyi rzymskiéj, z tą różnicą tylko, że do Rzymu poszli wtenczas sami tylko Francuzi, a dzisiaj do Stambułu idą oni w tym samym celu w towarzystwie Anglii. Pakujący się na Wschód dla poparcia floty zachodniéj spółrodacy nasi, niech jednak zastanowią się nad tém.

KOMISYA DO ZBIERAŃIA SKŁADEK NA GROBOWIEC WOJCIECHA DARASZA.

DO BRACI POLAKÓW!

Komisya do zbierania składek na grobowiec Wojciecha Darasza, przedstawia ziomkom, którzy do składek tych dotąd się przyczynili, lub jeszcze przyczynić się zechcą, skutek swych usiłowań i stan obecny zebranego funduszu.

Zamiarem Komisyi było to, co jedynie być mogło zamiarem tak przyjaciół zmarłego jako i Emigracyi polskiéj, to jest, uczcić pomnikiem prace które on dla ojczystéj sprawy położył, i wznieść na ziemi wygnania ołtarz narodowéj wierze, świadectwo owych śmiercią samą nieuzużytych nadziei, których urzeczywistnienie jest jedynym poświęceń naszych celem.

Do tego, w narodzie obcym, sam napis wystarczającym by nie był. Napis jest niemym, mowa nawet serca dla obcych jest niezrozumiałą. Do oczu i do uszu obcych przemawiać trzeba godłami, i dla tego narodowe godło polskie, odradzający się nasz orzeł biały był koniecznym.

Nieśmiertelny, wychodzi on żywy z grobu Polaka, — a jako z grobu reprezentanta polskiego w stowarzyszeniu wyjarzmiających się ludów, wynosi z sobą zbratane ich chorągwie.

Taka jest myśl pomnika, stworzona i odmodelowana przez członka komisyi Ludwika Bulewskiego. Ale wykonanie jéj wymagało kosztów, które pokryć mogą jedynie myśl tę podzielający, jedynie polscy demokraci. Byłyby znaczne, albowiem orzeł aby był polskim, musiał być z białego marmuru, a rzeźba dla wyrażenia myśli żyjącéj, dziełem natchnionéj nią i biegłéj w sztuce ręki. Byłyby większe nawet nad składkujących siły, gdyby spółczucie wygnańca zbratanego z Polską w ucisku i męczeństwie, niebyło ich umniejszyło. Rzeźby, która zpod dłuta innego byłaby kosztowała funtów przynajmniéj pięćdziesiąt, podjął się włoski z r. 1849 wygnaniec Trentanuove za funtów dwadzieścia cztéry, to jest za koszt wyłożony tylko na materyały i ich przyrządzenie.

Niezdziwił nas szlachetnością, bo to nasz brat, spółpielgrzym, spółmęczennik za ojczyznę i ludzkość; — ale zasłużył na szczére uscisnienie ręki naszéj i przyjęcie bratniéj ofiary. Już pracę wykonywa i wkrótce dzieło, skromne ale myślą swą, położeniem i kształtem uderzające, uwieńczy grób zasłużonego demokraty polskiego, i śród śmierci saméj przytułku, będzie życia Polski znamieniem.

Niewątpimy, ziomkowie, że zechcecie pospieszyć z dopełnieniem niedostawającéj jeszcze sumy, bo wierząc w Polskę, wierzymy w serca Polaków.

Stan funduszów jest następujący:

KOSZTA.	£.	sz.	d.
Dopłata do kosztów pogrzebowych i zakupienie gruntu	4	4	9
Odbicie odezw o składkę,	0	6	6
Koszta korespondencyi,	0	4	10
Koszta modelowe,	0	3	0
Rzeźbiarzowi za kamień i pracę,	24	0	0
Na rysunek dla administracyi cmentarza, na napis po penów 2½ od litery, na przewiezienie i postawienie pomnika na miejscu, kratę, sprawozdanie, korespondencye, ogłoszenia, sprowadzenie ostateczne i szczegółowe—przynajmniéj	10	0	0
Razem	38	19	1
Ogół list składkowych wynosi dotąd	20	5	3
Niedostaje więc jeszcze,	18	13	10

O złożenie w najkrótszym jak można czasie téj brakującéj sumy, do was bracia, z ufnością się odzywamy. Składki nadsyłać prosimy jak dotąd na ręce kasyera komisyi pułkownika Oborskiego, 10, *Crawford Sreet, Portland Square, London*; albo pod zwyczajnym Centralizacyi adresem.

Pozdrowienie i Braterstwo.

CZŁONKOWIE KOMISYI:

Podpisano: S. Worcell, L. Oborski, E. Staniewicz, M. Domagalski, L. Bulewski.

Folusiewicz (Jan), rodem z Galicyi, w powstaniu Węgierskiém porucznik w legionie Polskim, w Emigracyi członek Tow. Dem. Polskiego, zmarł na suchoty w Sunderland, w Anglii, dnia 6 Września 1853 r. Spółtowarzysze broni i tułactwa oddali mu ostatnią posługę, i z funduszów po nim pozostałych, które przed śmiercią pod ich rozporządzenie złożył, wystawili mu pomnik, a zarazem i jego przyjacielowi, poprzednio w témże mieście zmarłemu i pochowanemu Alexandrowi Ruszczyńskiemu.

OD REDAKCYI
DEMOKRATY POLSKIEGO.

Z tym numerem rozpoczyna się nowy oddział *Demokraty Polskiego.* Prenumeratorowie którzy za przeszłość nie uiścili się jeszcze z opłaty, proszeni są o nadesłanie takowéj *natychmiast.*

O opłatę na rozpoczynający się oddział, w ilości jak dotąd, to jest: w *Anglii* szyl. 3, we *Francyi* fr. 3 cent. 75, w *Polsce* złp. 6,—upraszamy także bez zwłoki.

Londyn, 38, Regent Square. W Drukarni Tow. Demokratycznego Polskiego.